Nr 57. Kraków, Sobota dnia 9 Marca 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 **Na prowincji:** rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 **Za granicę:** miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.** REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.** Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Włochy i Francja w r. 1870.

II.

Wojska niemieckie odniosły pierwsze świetne zwycięstwo i cesarz Napoleon nie mógł już liczyć na pomoc Austrji. Zostawała mu tylko nadzieja w rządzie włoskim. W d. 6 sierpnia oświadczył książę Gramont kawalerowi Nigrze, że otrzymał depeszę od posła francuskiego w Petersburgu, potwierdzającą neutralność Rosji w tym wypadku, jeżeli Włochy bez Austrji wystąpią na linję bojową. W kilka dni później ambasador francuski we Florencji zapytał hr. Viscontiego-Venostę, czyby Włochy nie przysłały posiłku 60.000 ludzi? Król Wiktor Emanuel zwołał wielką radę wojenną i ta orzekła, iż chcąc wystawić podobną siłę, potrzeba miesiąc czasu na mobilizację. Niby to jednak nie pomogło Francji, Włosi zaś mogliby być narażeni w swoim bycie politycznym i popełniliby na sobie samobójstwo. Hrabia Visconti-Venosta odpowiedział w depeszy 10 sierpnia, że Włochy muszą zabezpieczyć przedewszystkiem granicę od państwa Kościelnego i w Alpach wystawić korpus obserwacyjny, celem uchronienia się napadu od strony Bawarji. Skutkiem tego powołano rezerwy z ostatnich dwóch lat. Tymczasem rozpoczęto negocjacje w Londynie, aby wspólnemi siłami zapewnić nietykalność terytorjum francuskiego. Minister Minghetti udał się do Londynu i tam omówił odnośne warunki. Nastąpiły zwycięstwa niemieckie pod Gravelotte, Mars-la-Tour i Saint-Privat, a rząd angielski oświadczył. że rokowania dyplomatyczne są spóźnione i trzeba czekać chwili odpowiedniej, naród francuski bowiem nie chce słyszeć o pokoju, dopóki jest jeszcze nadzieja zbrojnego oporu.

W tym czasie nadszedł list cesarza Napoleona do Florencji. W nim cesarz liczy na interwencję mocarstw. Oddawcą listu był ks. Hieronim Bonaparte, upoważniony przez Napoleona do traktowania w jego imieniu. Zażądał on od rządu włoskiego szybkiego pośrednictwa, lub wzięcia udziału w wojnie. Nie wykluczał też zbrojnej pomocy Austrji. Wytłómaczono mu, iż wysłanie armji włoskiej sprowadziłoby wielkie niebezpieczeństwo dla Włoch, a Francji nie przyniosłoby żadnej korzyści. Książę Hieronim Bonaparte odjechał i na tej misji zakończyła się jego karjera polityczna. Cesarz apelował do sympatji włoskiej, lecz, niestety! Włosi mogli mu tylko ofiarować przyjaźń platoniczną.

Po upadku cesarstwa. Thiers wybrał się w podróż do Anglji, Rosji, Austrji i Włoch. W połowie października zjawił się we Florencji i zażądał zbrojnej pomocy. Król naradzał się z ministrem wojny, jenerałem Cialdinim i innymi jenerałami. Wszyscy jednakowoż dali odmowną odpowiedź i Thiers. przyjęty bardzo uprzejmie, z niczem odjechał. Dnia 18 września zawiadomił Nigra, francuskiego ministra spraw zagranicznych Juljusza Favre'a, że wojska włoskie obsadzą państwo Kościelne. Favre zgodził się i oświadczył, że Rzeczpospolita francuska z przyjemnością ujrzy ten krok. Nie wszyscy jednak Francuzi tak myśleli i wielu z nich zajęcie Rzymu poczytywało za zbrodnię i obrazę Francji. Po wzięciu Rzymu naród włoski zaczął sympatycznie wyrażać się o swoich sąsiadach i powoli zacierało się wspomnienie Mentony. Rząd włoski nie sprzeciwił się nawet wyjazdowi Garibaldiego i nie stawiał żadnych trudności tysiącom ochotników. podążających do Francji. W ustawie włoskiej istnieje paragraf, że poddany państwa włoskiego. angażujący się do służby obcego państwa, traci obywatelstwo. Nikt jednak nie myślał o tym paragrafie. a najmniej rząd. Nigra zamyka pamiętnik swój słowami, iż Włosi, co mogli zrobić, wszystko uczynili.

Jak wiadomo, Olivier, pierwszy minister Napoleona III, pod koniec tegoż panowania. jakkolwiek dziś chory, po przeczytaniu artykułu Nigry, oświadczył. że szczegóły w nim zawarte, nie są dokładne i zapowiedział ze swej strony wyjaśnienie. Świat polityczny, jak tego można łatwo się spodziewać, z niecierpliwością oczekuje tej publikacji, zwłaszcza, że powszechnie utrzymuje się dotąd przekonanie, iż Włosi w r. 1870 tchórzliwie Francję odstąpili i tem spowodowali jej pogrom.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 7 marca.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiał pierwszy dr Gessmann przeciw. W nowej ustawie podatkowej widzi on wyraźnie złowrogą rękę stronnictwa liberalnago, które i tym razem bierze wielki kapitał ruchomy i wielki przemysł w obronę, a natomiast chce przeciążyć podatkami stan średni. Najsłabszym punktem reformy podatkowej jest podatek zarobkowy. Podczas kiedy każda mała zmiana w małych i średnich przedsiębiorstwach przemysłowych ma w następstwie natychmiastowe i nieusprawiedliwione podwyższenie podatków, płaci Rothschild lub Gutmann w Witkowicach lub też gdzieindziej, zatrudniając 8.000 10.000, 12.000 robotników zawsze tylko maksymum 1579 złr. Dla tego mowca będzie głosował przeciw przejściu do rozprawy szczegółowej.

Prezydent oznajmia, iż jeszcze kilku posłów zapisało się do głosu.

P. Jędrzejowicz odpowiada naprzód na wywody p. Kaisera, który twierdził, iż niższe warstwy ludności nie żądają podarunku i ludność nie potrzebuje myśleć, jakaby reforma podatkowa przynosiła tym warstwom tak wielkie korzyści, jak nie przymierzając, podarunek galicyjskiej propinacji lub galicyjskiej indemnizacji. P. Kaiser ma słuszność, że uboga ludność nie życzy sobie podarunków, mylnem atoli jest dalsze jego twierdzenie, jakoby Galicja miała otrzymać kiedy jaki podarunek, więc taki zarzut odpiera mowca w sposób najbardziej stanowczy. (Brawo ze strony posłów polskich).

Następnie przechodzi mowca do właściwego przedmiotu obrady. Obecny podatek przychodowy nie odpowiada gospodarczym i kulturnym stosunkom monarchji. Istniejący gmach podatkowy, zbudowany z niejasności i niesprawiedliwości, pozostaje pod tłoczącem brzemieniem fiskalizmu, a zaiste trudno pojąć. iż entże nie zawalił się dotychczas. Mowca nie pojmuje, iż znajdują się jeszcze panowie, którzy w tym walącym się gmachu chcieliby przebywać dłużej. Obecna reforma podatkowa, która nie ma służyć fiskalizmowi, dąży przedewszystkiem do równomiernego rozdziału ciężarów. Racjonalna reforma podatkowa może przyjść do skutku tylko przy uporządkowanem położeniu skarbowem i przy równowadze w budżecie państwowym. To umożliwił były minister skarbu Dunajewski. Punktem wyjścia zamierzonej reformy jest z pewnością podatek osobisto-dochodowy, który pociąga do opodatkowania żywioły dotychczas tymże nieobjęte. — W dalszym wywodzie omawia mowca inne podatki i wskazuje na zmiany, jakie komisja poczyniła w postanowieniach dotyczących podatku zarobkowego. Wiele Izb handlowych, korporacyj i ludzi zawodowych oświadczyło się przeciwko systemowi taryfowemu, a zarazem i komisja nabrała przekonania, że taryfa, lubo elastyczna, z jednej strony nie odpowiada teraźniejszym stosunkom rozwoju przemysłowego i rękodzielniczego, z drugiej zaś pozostawia komisjom szacunkowym zbyt wielki zakres działania. Dlatego oparto ten podatek na innej podstawie. Składanie komisji szacunkowej zawiera także w sobie społeczne niebezpieczeństwo majoryzowania większych przemysłowców przez uboższych. Dla tego przyjęła komisja system kontyngentowania i rozdziału pomiędzy społeczności podatkowe. W końcu powiada mowca: Powiadają, iż stare użyte ustawy są lepsze aniżeli nowe. Może jest i słusznem, iż ustaw nie należy często zmieniać. Ale nasze ustawy podatkowe, których początek sięga początku stulecia bieżącego, mogą z wszelkim spokojem być zmienione przy końcu stulecia po tak długich doświadczeniach.

Przy omawianiu tej sprawy nie mogę pominąć milczeniem tego męża, który wytworzył właściwą podstawę dla niniejszej reformy (Brawa ze strony polskiej), a to przez usunięcie niedoboru, przez co nasz skarb państwowy na długie uporządkował lata. Mówię o byłym ministrze skarbu Dunajewskim (oklaski z ławy polskiej). Przy tem zadaniu popierało go nasze stronnictwo nie cofając się przed materjalnie często dość wielkiemi ofiarami. My będziemy zawsze popierali ustawy, które przyczyniają się do wzmocnienia potęgi monarchji a sprawiedliwe uporządkowanie podatkowości jest z pewnością jednym tego warunkiem. Polityce tej chcemy pozostać wiernymi w państwie, w którem rozwój naszych najdroższych potrzeb narodowych ściśle złączony jest z monarchją i myślą państwową. Dlatego będziemy głosowali za przejściem do rozprawy szczegółowej.

Następuje, jako mowca przeciw, młodoczeski poseł Formanek, poczem zabiera głos p. br. Dipauli, który w szczególności zwraca uwagę, iż przez opusty podatkowe dużo dotychczasowych wyborców traci prawo głosowania i żąda, żeby temu w odpowiedni sposób ustawodawczy zaradzono, tak, by „pięcioguldenowcy" mieli swoje prawo wyborcze zapewnione.

P. dr Lienbacher żąda rewizji katastru podatku gruntowego, uważając reformę jako do przyjęcia tylko w przypuszczeniu, iż w ciągu szczegółowej rozprawy poczynione będą znaczne zmiany i poprawki. Mowca kreśli w końcu w czarnych barwach gospodarczy upadek stanu włościańskiego.

Posiedzenie skończyło się o godz. 5 popołudniu. Następne w piątek z porządkiem dziennym: Dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad reformą podatkową.

Powstanie na Kubie.

Wyspa Kuba zalicza się do prawdziwych pereł wśród wysp Antylskich i stanowi najbogatszą posiadłość hiszpańską. Liczy ona ludności 1.640.000, z których 1,234.000 białych, a reszta murzynów, metysów i kwarteronów. Bogata ziemia przynosi olbrzymie dochody plantatorom trzciny cukrowej, kawy i tytoniu, a ci stanowią najbogatszą arystokrację hiszpańską. W czasie wojny o niepodległość południowych stanów amerykańskich, wyspy: Kuba i Portorico zachowały się bezczynnie. Hiszpanie stracili wtenczas całą Amerykę południową, a wódz powstańców, Bolivar, wyrósł na bohatera i był nim w rzeczywistości. Później Kubańczycy kilkakrotnie rwali się do broni, lecz zawsze bezskutecznie. W 1881 r. wybuchło bardzo groźne powstanie i rząd madrycki musiał wysłać potężną armję celem uspokojenia wyspy. Wśród morza krwi i płomieni zaprowadzono porządek, zaś głównego, wodza, Lopeza, zgarotowano w Hawanie. Ludność uspokoiła się, nienawiść jednak do ciemiężców jest tam olbrzymią i mieszkańcy przy pierwszej lepszej sposobności mordują załogi Hiszpanów i starają się wyswobodzić od ich jarzma.

Po powstaniu 1881 r. rząd niby wszedł na

drogę reform, ale nigdy nie dotrzymał przyrzeczeń. Minister spraw kolonialnych, Maura, wypracował cały projekt *Home-rule* dla Kuby. Według tego planu, sześć rad prowincjonalnych miało być połączonych w jedną całość i stanowić jakby zgromadzenie prawodawcze, złożone z 30 osób. Z tych połowę rząd miał mianować, a połowę wybierać ludność. Prezydującego wyznaczał rząd i miał nim być każdoczesny jenerał-kapitan wyspy. Projekt jednak utonął skutkiem oporu partji konserwatywnej w madryckiej Izbie deputowanych. Następca ministra Maury, margrabia Abaruza, również opracował plan reformy i ten został przyjęty przez Kortezy i czeka tylko na sankcję królowej-regentki. Według niego, narodowe zgromadzenie kubańskie ma się zajmować tylko wewnętrzną administracją wyspy i przytem stanowić przyboczną radę jenerał-kapitana. W jej skład wejdą: bogaci plantatorowie, urzędnicy, sędziowie i wyżsi oficerowie, tak lądowi, jak i morscy. Reformy te, gdyby je nawet wprowadzono, nie zadowolą ludności. Stany Zjednoczone, chcąc wyprzeć Hiszpanów z Ameryki ciągle jątrzą tam umysły, a każde powstanie czynnie wspierają. W portach amerykańskich uzbrajają się okręty korsarskie, z Waszyngtonu zaś nadsyłają pieniądze, broń i ochotników. Swoją drogą Kubańczycy pamiętają, że Amerykanie w 1854 r. na serjo traktowali o kupno Kuby i dawali Hiszpanom 150 miljonów dolarów. Układy trwały kilka lat, lecz rozbiły się z powodu wybuchu wojny separatystycznej w Ameryce.

Obecnie gdy wybuchło powstanie, dzienniki nowoyorskie wyrażają dla niego sympatje. Bardzo popularny organ *Sun* pisze, że Amerykanie okryliby się hańbą, gdyby nie wysłuchali głosów rozpaczy Kubańczyków. Inne dzienniki uderzają nawet w surmy bojowe i żądają interwencji Stanów [J]ednoczonych. Rząd jednakże dotąd biernie się zachowuje, a w Madrycie złożył nawet oświadczenie [śc]isłej neutralności.

Jaki jest przebieg powstania? — Dotąd nie[w]iadomo. Urzędowe depesze hiszpańskie mówią [ci]ągle o zwycięstwach, tymczasem ma być natychmiast wysłanych 12.000 ludzi na wzmocnienie za[ło]g. Dowodzi to, że interesa Hiszpanów nie muszą [si]ę stać bardzo świetnie. Powstańcami dowodzą: [M]alejas, znany patrjota, świeżo wypuszczony z więzienia, Gomez, powieściopisarz, z pochodzenia mu[rzyn] i de Sanguili. Powstanie ma się rozszerzać w [g]łębi wyspy, Hiszpanie zaś cofają się ku brzegom. [Z]amieszkujący w Paryżu don Manuel de Cespedes, [s]yn zamordowanego przez Hiszpanów kubańskiego [p]rezydenta, rzekł do jednego z dziennikarzy: „Do[s]zliśmy ostatniego rozdziału książki, która rozpoczęła się z przybyciem okręcików Kolumba, a [z]akończy się wybiciem się na wolność Kuby i Porto[r]ico“.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 6 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przed kilkoma tygodniami donosiłem, że ustąpienie pana Blasel z dyrekcji teatru Karola, jest rzeczą prawdopodobną. Mimo dobrego repertoaru i wybornego personalu, publiczność dzielnicy Leopoldstadt, złożona przeważnie z żydków, nie bardzo popierała pracę i zabiegi Blasla. Przytem koszta administracyjne pożerały prawie cały dochód. Dość powiedzieć, że sam czynsz dzierżawny wynosił 35.000 złot. reń. Wobec tych smutnych danych, wczoraj Blasel ustąpił ze swego stanowiska, a miejsce jego zajął dyrektor Jauner. Czy w dalszym ciągu będzie uprawianą podkasana muza? — o tem nie wiemy, ale nowy władca odgraża się ogromnie, że z teatru Karola zrobi pierwszorzędną europejską scenę. Do tego niezbędne są jednak trzy rzeczy. Przedewszystkiem bardzo dużo pieniędzy. Następnie, żeby budynek z gruntu został odnowiony i upiększony. Wreszcie potrzeba zebrać odpowiednich aktorów i śpiewaków, co w obecnych czasach jest najtrudniejszem zadaniem do spełnienia.

P. Blasel, jako artysta i dyrektor, położył wielkie zasługi. On sam zalicza się do najlepszych aktorów charakterystyczno-komicznych. Objąwszy dyrekcję teatru Karola, prowadził ją wzorowo pod każdym względem. Aktorów nie uważał jako najemników, lecz za kolegów i chociaż sam ciągle znajdował się w najkrytyczniejszem położeniu, płacił gażę zawsze regularnie. Mecenasi Sztuki, których w Wiedniu nie brakuje, uznając jego zasługi, złożyli komitet i w jednej chwili zebrali 200.000 złot. reń. Pieniądze te zostaną obrócone na wynajęcie innego teatru dla p. Blasel, a gdyby to było niemożebnem, ma być otwartą jeszcze dalsza subskrypcja, celem wystawienia nowego budynku teatralnego. W stolicy, na tak znaczną i bogatą ludność, liczba teatrów jest dość ograniczoną i nowy przybytek Sztuki znajdzie zawsze odpowiednią publiczność, jeżeli naturalnie będzie dobrze prowadzony.

Pan Blasel żegnając swoich kolegów prosił ich, aby nie zawierali innych kontraktów. W przeciągu bowiem kilku miesięcy stanie na czele nowego przedsiębiorstwa i wszystkich napowrót zaangażuje.

Nadmienić jeszcze muszę, że nowy dyrektor teatru Karola, zapisał się smutnie w pamięci Wiedeńczyków. W 1881 r. stał on na czele teatru Ring a ten spalił się 7 grudnia owego roku, grzebiąc w swoich zgliszczach przeszło 800 osób.

Jak donoszą z Ajaccio, cesarzowa Elżbieta zabawi dłuższy czas na Korsyce. Odbywa codziennie spacery po okolicy i wyraziła się w swojem otoczeniu, że po raz pierwszy widzi tak dziką i romantyczną krainę.

Przybył tutaj książę Artur Connaught, najmłodszy syn królowej angielskiej. Przyjęty został ostentacyjnie. Na dworcu oczekiwała go kompanja honorowa z orkiestrą, arcyksiążęta i przedstawiciele władz. Po przeglądzie kompanji, książę odjechał do Burgu, gdzie zamieszkał w apartamencie Radetzkiego.

Skutkiem ostrej zimy drożyzna wiktuałów a mianowicie drobiu i jaj, doszła ceny wygórowanej. Dość powiedzieć, że na targu płaci się za jajko 7 centów, a w kawiarni 15. W jednej z pierwszorzędnych restauracyj za omlet z konfiturami musisz dać tylko 3 złr. Chcąc żyć teraz w Wiedniu potrzeba mieć dochody miljonera.

Hiszpańska królowa-regentka, jak wiadomo, zachorowała i z Badenu zawezwano do niej doktora Koprivę, długoletniego domowego lekarza rodziny arcyksiężnej Elżbiety. Dr Kopriva udaje się w tych dniach do Madrytu.

W sali ratuszowej odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa handlarzy wiktuałów. Z początku szło wszystko gładko i uczestnicy zachowywali się spokojnie. Gdy jednak przewodniczący ogłosił, że 484 członków nie uiszcza wkładek i zarząd musi ich wykreślić, powstał krzyk. Rej wodziły głównie kobiety. Gdy się nieco uspokoiło, przystąpiono do wyboru prezesa i komitetu. Słowacy postawili swego kandydata Kasparka, lecz ten przepadł przy głosowaniu, prezesem został Müller. Znowu się zaczęły niepokoje, wreszcie Słowacy opuścili salę, odgrażając się, że nie będą płacili żadnych wkładek. To znaczy obradować dobitnie. *Swój.*

Proces tarnopolski.

Tarnopol d. 6 marca.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

(Z.) W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano dziś świadka, p. Opałka, kierownika szkoły miejskiej ludowej we Lwowie. Świadek zaznacza, że w śledztwie był słuchany jako rzeczoznawca pisma w zupełnie innej sprawie, a gdy orzeczenie swe wydał, sędzia śledczy zaczął z nim mówić o sprawie Borzemskiego, nie uprzedziwszy p. Opałka, że opowiadania jego będą miały znaczenie świadectwa.

Obrońca, dr Soroń prosi o stwierdzenie tej okoliczności w protokole rozprawy.

Osk. Borzemski zapytuje świadka, czy prawdą jest twierdzenie artykułu *Dziennika Polskiego*, że młodzież poznańska po wysłuchaniu mów obu oskarżonych płakała z oburzenia. — Świadek: — O tem nic nie wiem.

Przewodniczący odczytuje protokoł zeznań świadka w śledztwie, zupełnie niezgodnych z dzisiejszemi i upomina świadka — który odpowiada, że już wówczas zastrzegł się, iż nie pamięta, co mówiono. Zapytywany przez obrońców, tłómaczy świadek sens swoich zeznań w śledztwie, w sposób dla oskarżonych bardzo korzystny, a gdy przewodniczący ponownie zwraca uwagę świadka na sprzeczności, świadek występuje z twierdzeniem, że sędzia śledczy, mając w ręku notę Dyrekcji policji, wypytywał go o rozmaite kwestje w sposób jakoby poufny (takie to na świadka wywarło wrażenie) a później wyciągnąwszy z tych opowiadań „ekstrakt“ spisał go jako zeznania.

Radca Poźniak (do świadka): — Kto pana słuchał w śledztwie?

Świadek: — P. sędzia Janisch.

Świadek pod przysięgą zeznaje, iż na bankiecie, urządzonym na cześć Poznańczyków w szkole im. Staszica w dniu 2 sierpnia, był obecny. Wygłoszono tam wiele mów; kto i jak je wygłaszał, świadkowi niewiadomo, bo trudno mu pamiętać szczegóły każdej mowy, których w czasie Wystawy około 300 słyszał. Pamięta tylko, że były to mowy gorące, lecz gdy się zważy, że młodzież ta przebywała cały dzień na Wystawie i była nieco rozochoconą, to łatwo zrozumieć i gorący ton mów. Wrażenie, jakie odniósł świadek z inkryminowanych przemówień, jest tego rodzaju, że mowy były nacechowane patrjotyzmem i że żaden Polak powstydziłby się ich nie mógł.

Następny świadek, Stefanja Wechslerowa, starsza nauczycielka w seminarjum żeńskiem we Lwowie, na bankiecie wspomnianym była obecną. Z mów wygłoszonych przypomina sobie, i to niedokładnie, mowę Sawickiego. P. Sawicki zestawiał stosunki wielkopolskie ze stosunkami naszemi i zaznaczał, że gdy tam presja rządu wywołuje kontrpresję — to u nas względna wolność urządza ospałość. Mówił także o ciężarach podatkowych, lecz więcej szczegółów świadek sobie stanowczo nie przypomina. Przemowy Borzemskiego nie słyszała, inni jej tylko mówili, że miał on mówić coś o Getritzu, czy też przeciwko Getritzowi. Z wszystkich zeznań, składanych dzisiaj, najdosadniejsze wrażenie wywarły zeznania p. Wechslerowej, osoby poważnej i szanowanej. Zeznania te, złożone swego czasu pod przysięgą w śledztwie, a nadzwyczaj korzystne dla osk. Sawickiego, powtórzone zostały dzisiaj głosem stanowczym i może ze wszystkich najkategoryczniej rozwiały niestworzone baśnie, jakie krążyły o zajściach w szkole Staszica.

Świad. Marjan Łomnicki, starszy prof. gimn. IV we Lwowie, zaprzysiężony. Do szkoły Staszica przyszedł późno, stanął tez u wejścia. W sali panował gwar ogromny. Przemawiał właśnie Sawicki: był na początku jego mowy — końca świadek nie słyszał — zestawiał Sawicki stosunki poznańskie z galicyjskiemi. „Ponieważ zdawało mi się, że sądy jego o stosunkach ekonomicznych i politycznych są młodzieńcze, a wiedziałem przytem, że to człowiek bardzo nerwowy, więc dalej przemówienia nie słuchałem. Zająłem się rozmową z innymi na kurytarzu. O resztę zajść nie troszczyłem się, więc też nic nie wiem“.

Prok.: — Pan mówiłeś w śledztwie coś o swojem oburzeniu.

Świad.: — Źle się wyraziłem wówczas, chciałem powiedzieć tylko, że raziła mnie niedojrzałość w poglądach.

Nastąpiło odczytanie zeznań współpracownika *Gazety Lwowskiej*, Kazimierza Zielonki. Zeznał on, że słyszał mówiącego jakiegoś bruneta — być może, że to był Sawicki; — młodzieniec ten przemawiał głosem zapalczywym, krytykując stosunki galicyjskie. Mówił on o dynastach, ale wyrazów, których używa doniesienie policji — jak „bandy złodziei“ itp. świadek nie słyszał. Nie chcąc, aby młodzież poznańska słuchała przemówień tak gorących, udałem się do Koła literackiego po przewódcę wycieczki poznańskiej, Dobrowolskiego. Gdy ten jednak przybyć nie mógł, wróciłem sam do Staszica i wtedy słyszałem, że ktoś deklamował jakiś wiersz Lenartowicza.

Przew.: — Cóż pan na to?

Sawicki: — Nie jestem brunetem.

Prokurator domagał się odczytania orzeczenia lekarskiego, stwierdzającego niepoczytalność Sawickiego. Obrońcy dr Trzcieniecki i dr Lilien sprzeciwili się temu. Dr Lilien mianowicie powiedział, motywując sprzeciw, że sam Sawicki nie opiera na tem swej obrony i przyjmuje całą odpowiedzialność za swoje postępowanie.

Trybunał postanowił nie przychylić się do wniosku prokuratora co do orzeczenia lekarskiego o stanie umysłowym Sawickiego, gdyż zeznania te były znane prokuratorji, a to przecież nie cofnęło oskarżenia. Prokurator zastrzega sobie wobec tego prawo wniesienia zażalenia nieważności.

Po skończeniu postępowania dowodowego przeciw Borzemskiemu i Sawickiemu, w kierunku zaburzenia spokoju, publicznego rozpoczęło się postępowanie dowodowe, co do zbrodni zdrady stanu w szczególności u Szeląga. Odczytano kilka odezw policji, dotyczących ruchu młodzieży i pisma *Życie*. Borzemski oświadcza na odezwy te, że są fałszywe.

Pfuetzner: — Do r. 1890 nie było pomiędzy młodzieżą tarnopolską innego ruchu, jak tylko ruch „szynkarski i kręgielniany“. Gdy ojciec osk. przeniesiony został do Lwowa, wówczas to Pfuetzner poznał ruch patrjotyczny w tem mieście istniejący i ruch ten, wróciwszy znowu do Tarnopola, starał się zaszczepić pomiędzy młodzieżą. Ruch ten był solą w oku ks. Librewskiemu, który denuncjował młodzież. Od chwili wmięszania się ks. Librewskiego, rozpoczęło się prześladowanie Pfuetzn[era]

ra. Podczas, kiedy dawniej oskarżony uchodził za młodzieńca pilnego i moralnego, teraz, gdy ks. Librewski przekonał się, że Pfutzner właśnie zainicjował ten ruch patrjotyczny, zaczęto go maltretować, dawać złe noty z nauk i prowadzenia się, a ks. Librewski traktował go takiemi przydomkami, jak „szatan“, „potwór“, że „trzasi mu kark skręcić“ itd. Wynik też łaskawości ks. Librewskiego był ten, że Pfuetzner siedział trzy lata w 8 klasie.

Pfuetzner: — Ks. Librewski, twierdzę to stanowczo, jeździł do Lwowa, do radcy Krzaczkowskiego, żeby przed nim zadenuncjować fałszywie co się dzieje wśród młodzieży tarnopolskiej.

Osk. Szeląg: — Ks. Librewski jest niecnym donosicielem dyrekcji policji we Lwowie. Ks. Librewski, jak to już wspomniał Pfützner, był istotnie na $1^1/_2$ godzinnej audjencji u dyrektora policji we Lwowie.

Przewodniczący wzywa oskarżonego w ostrych wyrazach do porządku i udziela mu nagany.

Następnie odczytano protokoł rewizji u Szeląga. Znaleziono u niego: drukarnię, artykuły dziennikarskie, trawestację hymnu ludowego i t. d., jak to w akcie oskarżenia wymieniono.

Przew. (do Szeląga): — Czy to wszystko znaleziono u pana?

Osk. Szeląg: — Miałem tylko po jednym egzemplarzu pism dozwolonych, a to na mocy ustawy mieć wolno.

Dr Lilien: — Czy miał pan i inne pisma?

Szeląg: — To co znaleziono.

Przysięgły Berhard: — Czy miał pan prócz radykalnych, także inne pisma?

Osk. Szeląg: — Miałem pisma przemawiające za rządem, jak *Gazetę Lwowską* i *Przegląd;* Tarnowskiego „Doświadczenia“, legalną książeczkę o Kościuszce; miałem portrety Kościuszki i paczkę tytoniu — wszystko to zabrano mi przy rewizji.

Dalej odczytano kilka aktów urzędowych, oraz artykuł socjalistycznego *Przedświtu* genewskiego z r. 1890 i korespondencję z Krakowa do *Pobódki* (organ socjalistyczno-narodowy, wychodzący w Paryżu).

Na tem o godzinie wpół do 2-giej odroczył przewodniczący posiedzenie do godziny 4 po południu.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się znowu od czytania rozmaitych odezw, pism ulotnych itd., pomiędzy innemi rękopisu traktatu o socjalizmie, którego autor wykazuje, że hasła kosmopolityczne zgubne są dla społeczeństwa polskiego naszego, a zapobiedz można tylko wtedy, jeżeli będziemy rozkrzewiali te idee, które przenikają naszą wielką poezję itp. Inny artykuł potępia prądy materjalistyczne itp. Wszystkie te artykuły przejęte są chęcią pracy dla dobra społeczeństwa, pracy, podjętej w myśl najszczytniejszych haseł, zaczerpniętych z Mickiewiczowskich Ksiąg narodu polskiego.

Przeciwko czytaniu ruskiej trawestacji hymnu cesarskiego wystąpił dr Soroń: Na ławie oskarżonych siedzą sami Polacy, którzy zaznaczyli swój patrjotyzm, a także i lojalność swoją — sama prokuratorja nie twierdzi, jakoby hymn ten napisał Szeląg, lub ktoś inny z oskarżonych, dlatego odczytanie tego dokumentu jest zupełnie bezprzedmiotowe. — Trybunał uchwalił hymn ten odczytać na rozprawie tajnej. — Wobec tego opuściła salę zarówno publiczność, jak i ci oskarżeni, którzy nie stoją pod zarzutem zbrodni stanu. Pozostało tylko szczupłe grono mężów zaufania.

Gdy zarządzono ponownie postępowanie jawne, obr. Soroń postawił wniosek, aby odczytano także trawestację polską tego hymnu. Hymn to, nie zawierający najmniejszej aluzji do dynastji, przepełniony jest patrjotyzmem polskim.

Szeląg do przew.: — Hymnu tego nie znałem, ale usłyszawszy go teraz, mogę powiedzieć, że mi się podoba — solidaryzuję się z ideami w nim zawartemi.

Odczytano następnie orzeczenie rzeczoznawców, co do drukarni, znalezionej u Szeląga. Z orzeczenia tego wynika, że „drukarnia“ ta jest najprymitywniejszem pudłem. Razem z drukarnią znaleziono także płytę autograficzną.

Szeląg: — Chciałbym zobaczyć tę płytę. Przew.: — Pan prokurator także jej nie widział. — Prokurator powstawszy ze swego miejsca, szuka tej płyty pomiędzy składowemi częściami „drukarni“ wniesionej do sali rozpraw. Pomimo poszukiwań płyty tej nie znaleziono. — Dr Soroń stwierdza, że papier odezw, znalezionych u Szeląga, nie jest identyczny z tym, jakim wspomina protokoł rzeczoznawców, podpisany przez właściciela drukarni Kossowskiego. Nie rzeczoznawca, ale człowiek najmniejszej nie posiadający wprawy, łatwo przekonać się może, że pomiędzy jednym a drugim papierem wielka jest różnica. Wypada dodać, że czcionek żadnych u Szeląga nie znaleziono. Wobec wyjaśnień przewodniczącego, że znawcy nie twierdzą, jakoby to był ten sam papier, a mówią tylko, że mogły to być same czcionki, jakich słabe odbicie znaleziono na wieku kaszty. Dr Soroń wniosek swój cofnął.

Przy rewizji znaleziono także jakąś kartkę: „Przysłane 40 ct. załączam J. P. T.“ Gdy kartkę tę zaprodukowano jako *corpus delicti* podczas rozprawy, powstał śmiech w audytorjum. Homeryczny również powstał śmiech w sali, gdy odczytano przyłapaną w więzieniu kartkę, na której Szeląg pisze: „Jestem oskarżony o zdradę stanu, czeka mnie kara 10 lat więzienia, albo kara śmierci“.

Podczas dalszego odczytywania dokumentów zemdlał jeden z oskarżonych, Bieniecki, wskutek czego zarządzono przerwę, po której zaczęto słuchać świadka Rudolfa Rembisza. W sali poruszenie. Rembisz, mała, niepozorna figurka, z wybladłą twarzą. lat 23, urodzony w Jeziernie, religji rz. kat., uczeń III roku seminarjum naucz. w Tarnopolu, dotychczas niekarany. Ponieważ Rembisz znajduje się pod zarzutem kradzieży (książki), wskutek czego ma czuć zemstę do niektórych oskarżonych, przewodniczący zaprzysiężenie odracza. Imieniem obrony wystąpił przeciw zaprzysiężeniu w ogóle dr Loewenstein. Według aktu oskarżenia Rembisz należał do tajnego stowarzyszenia, do którego mieli należeć i inni oskarżeni. Udział ten stanowi istotę czynu karygodnego, popełnionego w tej samej sprawie, w której ma dzisiaj świadczyć. Że Rembisza w nagrodę za denuncjację do odpowiedzialności (poruszenie w sali) nie pociągnięto, to czyn jego (należenia do inkryminowanego stow.) nie przestaje pomimo to być karygodnym, zaprzysiężonym więc być nie może. W dalszym ciągu naprowadza dr Loewenstein sprawę złamania przysięgi, złożonej w stowarz., indywiduum tego rodzaju, które przysięgę raz już złamało, nie może zeznawać wiarogodnie, może owszem dopuścić się znowu krzywoprzysięstwa. Zachodzi tu jeszcze i nieprzyjazne usposobienie Rembisza względem oskarżonych, bo ci zdemaskowali go jako człowieka, który dopuścił się naruszenia cudzej własności.

Dr Soroń: — Przysięga tego rodzaju, jaką złożył Rembisz w stowarzyszeniu, jest według zasad religji tak samo świętą, jak i przysięga wobec trybunału. Przysięga, do którejby dzisiaj wezwano Rembisza przed trybunałem, krzyżowałaby się z przysięgą tą, o której Rembisz wspomina w protokole śledczym. Nie należy narażać go na złamanie przysięgi i dla tego sprzeciwia się obrońca jego zaprzysiężeniu.

Prokurator odmówił żądaniu obrony.

Dr Loewenstein w replice zbija wywody prokuratora, twierdzące, że Rembisz mógłby być ściganym co najwyżej za przestępstwo, a nie za zbrodnię, oraz, że nie zachodzi tu fakt, jakoby Rembisz miał urazę do którego z oskarżonych. Trybunał po długiej naradzie uchwalił świadka nie zaprzysięgać i to z powodu podejrzenia o udział w zarzuconej zbrodni. (W czasie narady wszyscy oskarżeni odwrócili się od Rembisza).

Rembisz prosi, aby go w myśl §. 153 pr. k. (świadek, na którego zeznanie może ściągnąć hańbę, może się zrzec zeznania), uwolniono od składania zeznań.

Dr Soroń prosił o zanotowanie tego w protokole i aby mu pozwolono korzystać z dobrodziejstwa ustawy.

Prokurator: — Czy tu grozi nowa hańba Rembiszowi? Największy wstyd już go spotkał, dzięki temu, co zeznał w śledztwie. Akt oskarżenia został odczytany, wszyscy go znają, jest więc już dosyć ukarany; gdyby dzisiaj zrzekł się powtórzenia swoich poprzednich zeznań, naraziłby się jeszcze i na zarzut tchórzostwa.

Po tem oświadczeniu prokuratora, które piorunujące wywarło wrażenie, trybunał udał się na ponowną naradę, która trwała pół godziny i uchwalił, że prośbie świadka, co do zwolnienia go od składania świadectwa, zadośćuczynić nie można — a to z następujących powodów: Świadek złożył wyczerpujące zeznanie w śledztwie, umieszczone w akcie oskarżenia, a po ogłoszeniu tego aktu, cały świat wie, co świadek zeznał. Nic złego mu z tego tytułu zagrażać nie może. Żadna hańba go nie spotka, ponieważ zeznał w sprawie, w której interes państwa, kraju, społeczeństwa w najwyższym stopniu jest zaangażowany. W takim zaś razie osobisty interes musi ustąpić względom wyższym. Z tego też powodu świadka nikt do odpowiedzialności pociągnąć nie może. Co zaś do jego urazy względem kilku oskarżonych, to sprawa ta nie jest dotychczas udowodnioną.

Wobec tego rozpoczęły się przesłuchy. Świadek powiada: — Zeznałem przed sędzią śledczym na pytania już gotowe, dodając, że „nie pamiętam“, czego jednak sędzia śledczy nie zanotował. Przechodząc do faktów, zeznaje świadek, iż istniał związek, jaki zaś cel miał, z początku tego nie wiedziałem, „dopiero później przekonałem się, że miał cele patrjotyczne“. Do związku tego należał i świadek. Wciągnął go Krzyworączka, motywując, że duch patrjotyzmu upadł i że młodzież powołaną jest do podniesienia tego ducha. Krzyworączka wziął go do Wojnarowicza i kazał mu przysięgać.

Przew.: — A więc nie do Szeląga?

Świadek: — Nie! do Wojnarowicza. Krzyworączka odczytał mi rotę przysięgi przed figurą Matki Boskiej. Treść tej przysięgi była tego rodzaju, że będę spełniał wszystko, co mi towarzystwo „nałoży“ i że zachowam tajemnicę.

Przewodniczący: — O statutach wspominał panu Krzyworączka?

Rembisz zeznaje: Czytałem mu z arkusza statuty, których jednak nie rozumiałem, pamiętam tylko tyle, że będę nieprzyjacielem rządów pruskiego i rosyjskiego.

Przew.: — A austrjackiego?

Św.: — Może być, ale sobie nie przypominam.

Świadek opowiada dalej, że koledzy schodzili się razem na nauki, czytano także książki, jak „Wieczory pod lipą“; dzieła Kraszewskiego.

Przew: — A czy było co więcej?

Św: — Palono papierosy, bawiono się czasem. Zgromadzenia te odbywały się na Zarudziu w domu Skulskiego. Co tam „mówili“, tegom nie słyszał, ponieważ byłem zwykle zajęty gotowaniem herbaty dla kolegów. Koledzy schodzili się czasem razem, tj. seminarzyści, gimnazjaliści i młodzież rzemieślnicza, a czasem osobno. Razem schodzili się w tym celu, aby opowiadać treść książek wziętych do czytania z czytelni. Była też narada, aby zrobić kilka wycieczek na wieś a pomiędzy innemi założyć czytelnię w Petrykowie. Na schadzce takiej czytano raz statuty. Zapytany, dla czego towarzystwo było tajne, odpowiedział świadek: Uczniom nie wolno należeć do żadnych stowarzyszeń i dla tego trzymano je w tajemnicy. Co do rządu, to mówiono o podatkach; kilka razy mówiono o księżach Jezuitach, że to jest zakon, który się przyczynił do upadku Polski i dla tego nie ma szacunku. Co do religji, to raz Krzyworączka mówił, że księża przy mszy tak piją wino, aby wina było jak najwięcyj, a wody jak najmniej. O cesarzu mówiono, że nie wie, co się dzieje w kraju; nie mówiono „najjaśniejszy pan“, tylko Franciszek Józef. Mówiono zdrobniale, ale on nie wie, czy te „zdrobniałości“ tyczyły się cesarza. Na tych zebraniach przewodniczył Pfützner, przychodził Szeląg, Chabin i Krzyworączka, raz był Chwalbiński, Zubczewski, Kahanego i Stryjewskiego nie widział. Inni jak Włosek i td. przychodzili także. Na schadzkach był stół, 2 krzesła i ławka, młodzież po większej części jednak stała.

Przew: — Czy mówiono, że cesarz jest wrogiem Polaków?

Św: — Nie słyszałem.

Przew: — Nie słyszałeś pan, czy tylko teraz sobie tego nie przypominasz?

Św: — Właściwie sobie tego nie przypominam.

Przew: — Czy pan przypominasz sobie, że Pfutzner gdzieś wyjeżdżał z Tarnopola, a powróciwszy wygłosił odczyt?

Św: — Wiem, że był w r. 1892 zjazd. Pfuetzner wróciwszy do Tarnopola, opowiadał, jak to młodzież gdzieindziej pracuje i td. Czy miał odczyt jaki o kółkach, czy o czem innem, tego nie pamięta. Świadek był przy założeniu czytelni w Petrykowie. Przyszło wówczas około sześciu parobków, którym czytano nasamprzód „Pana Tadeusza“; rozdali im kilka książek Macierzy polskiej i zachęcali ich do utworzenia czytelni. Gospodarze chętnie się na to zgodzili. Pfuetzner i zdaje się, Tchórzewski, mówił, ze teraz lud za wielkie płaci podatki.

Przew: — Tchórzewski tam był? Ma na to świadków, że go tam nie było.

Świad: — Przynajmniej szedł z nami.

Przew.: — Dlaczegóż pan wystąpił ze związku?

Świad.: — Dlatego, ponieważ zebrania odbywały się wieczorem, a ja nie miałem czasu chodzić na zgromadzenia, przytem ojciec czynił mi wyrzuty, że wychodzę z domu. Oprócz tego, nie

mogłem płacić wkładek, a obawiałem się także, abym ze strony seminarjum nie był karany.

W sprawie obrazy majestatu zeznaje świadek: — Raz zażywano tabakę i mówiono przy tem że cesarz nie zażywa tabaki tak. jak my, tylko całą łyżeczką.

Gdy wystąpił z towarzystwa, dał słowo kolegom, że ich nie zdradzi, ale ks. Librewski...

Przew.: — Nie o to pytam, tylko, jakie miało następstwa pańskie wystąpienie?

Świad.: — Koledzy zerwali z nim stosunki, a potem go obili — wszyscy byli wówczas przebrani, Szeląga on nie poznał. Przed pobiciem, Szeląg „ściągnął z niego protokoł — że nie powinien był występować itd“.

Prok.: — Pan zeznałeś dziś mniej więcej to samo, co w śledztwie, atoli tam wyraźnie mówiłeś, że owe zdrobniałe nazwiska tyczyły się cesarza, a dziś twierdzisz inaczej. Pamiętaj pan, że taka sprzeczność może mieć jeszcze gorsze następstwa, niż wszystko to, co dotychczas przebyłeś.

Co do składek, to zbierano je na „powstańców, kaleki i na książki“. Na odnośne pytanie radcy Poźniaka, co do „oderwania Galicji od Austrji“, odpowiada świadek: — Raz była mowa, że gdy przyjdzie do wojny między Rosją a Austrją, to będzie można uderzyć na Rosję i że nawet sama Austrja i cesarz przyjdzie z pomocą ludowi zbrojnemu, aby „zrobić Polskę“.

O tem, że wystąpił z towarzystwa, nie mówił nikomu, oprócz członkom tegoż. U księdza Librewskiego nie był i o wystąpieniu swojem nie mówił — ale jak ks. Librewski dawał nauki na egzortach, to „hańbił“ słuchaczy. Na dalsze pytania obrońców odpowiada, że statutu w rękach nie miał i nie czytał go nigdy. Jak oskarżonym odczytywano statut, przy tem obecnym nie był, tak samo nie był obecny, jak od nich odbierano przysięgę. Natomiast widział, jak hektografowano wiersze polskie.

Dr Lilien: — Jak długo byłeś pan członkiem „Organizacji“? Świadek: — 4 czy 5 miesięcy. Chwalbińskiego spotykałem dość często.

Dr Lilien: — Przecież pan, jako gimnazjalista, nie mogłeś bywać na „zgromadzeniach“ razem z Chwalbińskim, który był przecież rzemieślnikiem. Świadek: — Przychodziłem pomimo to czasem do Szeląga.

Dr Soroń: — O jakich „kółkach“ wspominałeś pan, jaki cel miały te kółka? Świadek: — Tak jak w dawnej Polsce, aby naród zreformować.

Przys. Kierski: — Może odnosiło się to do kółek rolniczych? Świadek: — Nie. Ale o kółkach rolniczych mówili swoją drogą.

Przys. Willner: — Czy czytano na zebraniach dzienniki i jakie? Świadek. — Tak. *Życie*, *Orlę*, *Wolne polskie słowo* i *Kurjer lwowski*.

Przys. Berchard: — Ile lat miałeś pan, wstąpiwszy do seminarjum? Świadek: — 21. Przedtem byłem u stolarza.

Przys. Berchard: — Ile dałeś pan na „skarb narodowy“? Świadek: — Nie pamiętam dokładnie — bardzo mało.

Przys. Berchard: — Dlaczego wystąpił świadek z „Organizacji“? Świadek: — Bo się dowiedziałem, że mię Szeląg, podejrzywając o zdradę, chciał wykluczyć. Zresztą oni twierdzili, że mię wykluczyli, lecz ja utrzymuję, że sam wystąpiłem.

Przys. Berchard: — Kto zbierał wkładki? Świadek: Nikt; pieniądze wkładaliśmy do puszki.

Z powodu niezwykłego znużenia zarówno trybunału jak przysięgłych i obrońców, oraz sprawozdawców dziennikarskich, a to skutkiem gorąca przejmującego w niewielkiej, a przepełnionej sali rozpraw, oraz spóźnionej godziny (10 w nocy), odroczył przewodniczący, radca Krynicki, rozprawę do czwartku na godz. 9 zrana.

Kierownik starostwa, pan Zawadzki, nieobecny na rozprawie przed południem, przybył na rozprawę popołudniową i był na całem przesłuchaniu Rembisza.

Obrońcy w procesie tarnopolskim ogłaszają w dziennikach lwowskich w interesie prawdy, że po wyjaśnieniu danem przez przewodniczącego, iż starosta znajduje się w sali sądowej w charakterze prywatnym, oświadczyli po porozumieniu się wspólnem, że obrona nie zadowala się tem wyjaśnieniem i zakłada solenny protest przeciwko takiemu wyróżnianiu kogokolwiek z publiczności, domagając się uwidocznienia tego protestu w protokole rozprawy.

FEJLETON.

JAN WILK

62 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Lękarz mówił cicho, a jednak Grapier usłyszał, mając pomimo starości słuch bardzo ostry.

— Co ci tam bajał, ten puhacz? — spytał gdy lekarz się oddalił.

— Nakazał dawać ci regularnie zapisane lekarstwo, przyczem zapewniał, że jutro nastąpi znaczne polepszenie.

— Słuchajno, La Bique, nie cierpię, gdy mnie ma kto za głupca, który da się byle czem w pole wyprowadzić. Czuję, że tym razem klamka zapadła i od śmierci nie wykręcę się żadną sztuczką.

Próbowałem uśmiechnąć się drwiąco; on się na to żachnął niecierpliwie.

— Nie kłam, La Bique!... słyszałem wyraźnie, jak mówił ten puhacz: — „Dla niego już nie ma ratunku“....

— Ech!... choćby i tak powiedział... co on wie! — wzruszyłem ramionami. — Wszyscy lekarze, to osły!... Wszak nieraz sam tak utrzymywałeś.

— Być może.... ale widzisz, przyjacielu, ja sam to czuję najlepiej. La Bique, polubiłem cię... Inny byłby mnie z chałupy za drzwi wypchnął, jak psa parszywego, a tyś mi odstąpił twoje własne łóżko i pielęgnowałeś, jak mogłeś... Słuchaj, chcesz się zabawić w proboszcza?

— Jakto w proboszcza?

— Mówię przecie dość jasno.

— Kiedy ja nie rozumiem...

— Czyś naprawdę taki głupi, czy tylko udajesz?

— Wytłómacz mi.....

— Przypuśćmy, że chciałbym..... odbyć niby rodzaj spowiedzi....

— Ach!...

— Ty więc usiądziesz sobie w głowach łóżka, a ja ci coś opowiem. Przedtem jednak daj mi kropelkę twojego doskonałego koniaczku.

Wylałem resztę z butelki do szklanki, którą mu podałem. Wychylił ją duszkiem.

— Teraz usiądź. Słuchasz?

— Z całą uwagą...

— A zatem zaczynam, proboszczu La Bique.....

— Postaram się teraz powtórzyć panu, o ile pamiętam, to wszystko, co usłyszałem od Grapier'a:

— Jestem nędznikiem, mój kochany La Bique, łotrem w całem tego słowa znaczeniu. Wiem o tem. Ha! cóż chcesz; nie zawsze jest się tem, czemby się być pragnęło. Pocieszam się jedynie tą myślą, że istnieją jeszcze na kuli ziemskiej gorsze kanalje, niż ja sam..... Jeżeli sądzisz, że opowiem ci moją historję od początku do końca, to się grubo mylisz. Jest w mojem życiu wiele takich spraw, o których nikt wiedzieć nie może. Zrobię jednak to dla ciebie, że wybiorę rzecz wielce ciekawą, o której wiem, iż ci oddawna spokoju nie daje i radbyś dowiedzieć się o niej coś stanowczego. Podobna ona zupełnie do bajki o „Sinobrodym“, choć jest szczerą prawdą, nie żadnym romansem, wymyślonym w bujnej wyobraźni autora... Przed laty dziesięciu ginąłem z głodu w Paryżu na nędznem poddaszu lichej nory, tytułującej się szumnie hotelem, przy ulicy Grenier... Odwidził mnie tam ranka pewnego dawny kolega.

— Słuchajno, stary — rzekł mi, klepiąc przyjacielsko po ramieniu. — Masz widocznie ufundowaną reputację między ludźmi wysoko położonymi. Nasz wielki wódz, ów mistrz, którego nazwiska nikt z nas nie zna, którego nikt nigdy nie widział, słyszał o tobie podobno...., Koniec końców, przysyła mnie do ciebie jeden ze starszych z zapytaniem: Czy chciałbyś zostać dozorcą zamku?

— Domyślasz się z łatwością, La Bique, żem przyjął radośnie nadarzającą mi się gratyskę..... Zaraz nazajutrz przyszedł po mnie ten sam kolega i puściliśmy się w drogę do tego oto starego zamczyska w Blaincourt. Mój koleżka otworzył drzwi do ciemnej, ciasnej, ponurej izdebki, a wskazując mi ręką, rzekł:

— Oto twój apartament. Łóżko wygodne, szafa, w której możesz umieścić twoje manatki i dwa krzesła do siadania

Nie wydało mi się to zbyt paradnem, jak na marszałka dworu. Taki jednak, jak ja, nędzarz, oderwany od szubienicy, nie może być zbyt wymagającym.

— Terazże — zakończył instrukcję koleżka — oto rozkaz tymczasowy, zanim zastąpię go innym. Masz być niemym, jak gdyby ci język ucięto. Zrozumiałeś?

Rozkaz był dość zabawnym co prawda, trudno bowiem opowiadać o czemś, czego się wcale nie wie.

Koleżka na odjezdnem do Paryża zostawił mi dwieście franków. Oddano mi również klucze od całego zamku. Było więc pierwszem mojem staraniem przeglądnąć inwentarz, powierzony mojej pieczy. W zamku były obszerne sale, cuchnące obecnie zgnilizną, ze ścianami przesiąkłemi wilgocią, z popękanemi sufitami, odlatującemi gipsowemi sztukaterjami i boazerjami, przez czerw stoczonemi. Mebli nie było nigdzie ani na lekarstwo. Tylko w jednym pawilonie tej ruiny, trochę lepiej wyglądającym, znalazłem dwa pokoje, umeblowane dość przyzwoicie. W każdym z nich było łóżko z czystą pościelą, fotele, krzesła, szafa, komoda, a nawet toaletka z dużem zwierciadłem. Wyglądało to nie źle, chociaż można było poznać, przypatrzywszy się zbliska, że wszystko kupiono za bezcen, na pierwszej lepszej tandecie. Mniejsza o to — pomyślałem — przynajmniej nie będę żył sam jeden w tej dziurze, z puhaczami i nietoperzami! Dwa pokoje zapowiadały mi co najmniej dwóch lokatorów. W obszernej kuchni przygotowano również cokolwiek naczynia. Myślano zatem gotować na niej. Naprzód oblizywałem sobie palce, oczekując na owe smaczne kąski. Zszedłem na dół do piwnic. Pyszne były, obszerne, suche, ale próżne. Jedna na samym końcu była zamknięta na klucz i z dwiema kłódkami. Do tej dostać się nie mogłem, niestety! Tam zapewne musiał być skład wina na później. Po tygodniu wrócił ów koleżka. Zmrok już padał, a ja chciałem właśnie położyć się, nie mając nic lepszego do roboty, gdy on się zjawił.

— Baczność! — zapowiedział mi ostro, — Tej nocy przywożą ci „załogę“. Ten, który im towarzyszy, to zuch całą gębą! Nie uląkłby się samego lucypera, bo i jego mógłby nauczyć sztuczek, dotąd w piekle nieznanych. Wobec niego trzeba się dobrze trzymać i ani okiem nie mrugnąć. A więc baczność! powtarzam raz jeszcze.

— Czy to sam mistrz? — spytałem.

— Czyś zwarjował? — wzruszył miłosiernie ramionami. — Wieleż razy mam ci, bałwanie, kłaść łopatą do twego łba zakutego, że mistrza nikt nigdy zbliska nie widział i głosu jego nie słyszał!

— Ale zawsze jest to jeden z przewódców?

— Być może....

— Jak się nazywa?

— Przewódcy nie mają nazwiska. Co do tego, jeszcze jedna uwaga. Rzecz to wielce niebezpieczna być nadto ciekawym w takiej, jak nasza konfraterni. Skoro ci nie mówią: — „Słuchaj i patrz!“ — radzę ci po przyjacielsku być głuchym, ślepym i trzymać język za zębami. Zrozumiałeś?

— Wyśmienicie!

O drugiej po północy, wśród wichru piekielnego, a ciemności, że choć oko wykol, nadjechała moja „załoga“. Były to dwie kobiety. Jedna wysoka, dobrze zbudowana, jeszcze wcale przystojna. Mogła liczyć trzydzieści pięć latek. Odgadłem od razu, że przyjeżdża, aby tamtą pilnować i obsługiwać. Druga była o wiele młodsza. Ta miała najwięcej lat dwadzieścia. Była cokolwiek niższa od tamtej. Ale co za kibić!.... Jak utoczona! Mimo chorobliwej bladości i oczów obłąkanych, była to prześliczna kobietka. Mówię ci, La Bique, coś tak cudownie pięknego nie łatwo w życiu zobaczyć!“.....

W tej chwili pan Lagarde poruszył się na stołku i potarł ręką czoło, jakby mu coś dolegało.

— Może nudzi pana moje rozwlekłe opowiadanie? — spytał żebrak.

— Nie, bynajmniej, ojcze Monot. Słucham przeciwnie z uwagą wytężoną. Mów dalej, proszę cię usilnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 9 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Franciszki Rzymianki wdowy, jutro Czterdziestu męczenników, pojutrze Konstantego Wielkiego.

Jutro, w kościele Marjackim, kazanie o godz. 10-tej wypowie ks. Stefan Skoczyński, sumę następnie odprawi ks. J. Krajewski.

W kościele św. Anny jutro nabożeństwo brackie suchedniowe.

W kościele OO. Paulinów na Skałce odpust bracki.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, a zaś od 16-go boleni, lipieni i głogawic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze między godz. 9 a 10 i 2 a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 8, zachód przypada na godz. 5 min. 35: długość dnia 11 godzin, 27 minut.

Temperatura w południe stopni — 4 C.

Rocznice historyczne. Po Ludwiku W., który u nas nie bardzo szczęśliwie zapisał się w pamięci narodu, objął rządy w Węgrzech zięć jego, Zygmunt Luksemburczyk, a po tym znowu zięć Zygmunta, Albrecht austrjacki, w cesarstwie jako Albrecht II. Nagła śmierć cesarza wprawiła Węgry w niemały zamęt. Turcy zagrażali państwu, króla nie było, a królowa wdowa spodziewała się wprawdzie potomka, ale tu nie o ratowanie dynastji, ino o ratowanie państwa chodziło. Wówczas zwracają się Węgrzy ku Polsce, powziąwszy plan zaproszenia na tron króla Władysława III z warunkiem, by się z królową Elżbietą, wdową po Albrechcie, ożenił. Królowa Elżbieta zgadzała się na to. Inicjatorem w tej sprawie był Jan Huniady.

W lutym 1440 przybywa tedy do Krakowa poselstwo węgierskie, złożone z biskupa Szegedynu i panów świeckich. Jan Ostroróg i Grzegorz z Sanoka, nakłaniali króla do przyjęcia korony węgierskiej, za czem też i inni panowie polscy przemawiali, skutkiem czego 9 marca 1440 król Władysław koronę węgierską przyjąć się zobowiązał. Tymczasem królowa Elżbieta powiła syna, zwanego w historji Władysławem Pogrobowcem i już nie chciała dotrzymać układów małżeńskich z Władysławem III, aby przez to nie utracić dla syna swego praw do korony węgierskiej. Wybuchła wojna domowa w Węgrzech. Większość narodu pozostała wierna naszemu Władysławowi, ale część oświadczyła się za dzieckiem po Albrechcie. Wreszcie Władysław III utrwalił się na tronie przy pomocy wojsk polskich, lecz po to, by w kilka lat potem zginąć w bitwie pod Warną.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Dnia 17 b. m. wyjdzie nadzwyczajny numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzach. Ogłoszenia do niego Administracja już teraz przyjmuje.

Kraków dnia 8 marca.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłali H. O. 15 złr.; J. K. 1 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane na wczoraj, nie odbyło się dla braku kompletu.

Kasyno powszechne. Na zaproszenie komitetu dla „głodnych dzieci", urządza tutejsze kasyno w swym własnym lokalu w piątek dnia 15-go marca wieczór muzykalno-wokalny na rzecz tegoż stowarzyszenia.

Z kolei. Na linji lokalnej Karapciu-Czudyn został ruch całkowity dnia 6-go marca b. r. na nowo podjęty.

Program dzisiejszego koncertu Tow. muzycznego, obejmuje następujące utwory: Grieg: „Sigurd Jorsalfar" suita na wielką orkiestrę, odegra ork. 13 pp. Thomaso Traatta: „Ombra cara amorosa". Thomas: „Arja z op. Mignon". Sitt: koncert a-moll na skrzypce z tow. orkiestry, odegra kap. J. N. Hock. Bach-Gounod: „Ave Maria" na sopran solo z akomp. skrzypiec, fortepianu i harmonium odśp. p. Clara Cordier, akomp. p. Stanisława Abłamowiczówna, J. N. Hock i prof. Stingl. Saint-Saëns: „Potop". poemat biblijny na sola (Cordier, Binder, Malawski, Neuloff) chóry i orkiestrę.

Awantury w Petersburgu. *Politische Correspondenz* otrzymała dalsze szczegóły o rozruchach studenckich w Petersburgu:

Od tygodnia wśród studentów tutejszego Uniwersytetu panuje wrzenie: prawie każdy dzień przynosi wiadomość o nowych ich ekscesach. Żandarmerja, policja, a nawet wojsko wzywane są do utrzymania porządku. W dniu 28 lutego zgromadziło się około 1.600 studentów w budynku Uniwersytetu. Studenci domagali się gwałtownie dymisji rektora Nikitina. Równocześnie powzięto uchwałę, ażeby wnieść gremjalną skargę na postępowanie prefektury miasta podczas rozruchów w dniu 21 lutego. Przed wzburzonymi studentami zjawił się rektor i oświadczył, że wobec wrogiego stanowiska uczniów decyduje się na wręczenie swojej dymisji, w interesie jednak samychże studentów, radzi im, aby zachowywali się spokojniej; zwłaszcza prosił rektor, aby studenci nie wychodzili tłumnie z uniwersytetu, ponieważ w pobliżu stoi szwadron kawalerji, który ma polecenie rozpędzać przemocą zbiegowiska. Co do zbiorowej skargi, zwrócił rektor uwagę studentów na to, że według statutów uniwersyteckich przysługuje im jedynie prawo osobistych zażaleń; zbiorowe zażalenie będzie uważane za krok bezprawny. Po mowie rektora studenci rozeszli się spokojnie do domów.

Dziś jednak uczynili studenci próbę demonstracji, z której wynika, że rozruchy zaczynają przybierać charakter polityczny. Nieznana ręka rozlepiła wczoraj w katedrze Izaaka i w katedrze kazańskiej odezwy, wzywające studentów, aby dziś, jako w rocznicę zniesienia poddaństwa, zamówili w kościele św. Włodzimierza nabożeństwo żałobne za osoby, które brały udział w tem wielkiem dziele reformy Aleksandra II. Zgromadzenie studenckie uchwaliło zaniechać tej manifestacji; pomimo to znaczna liczba słuchaczy uniwersyteckich usiłowała spowodować nabożeństwo tego rodzaju. Władze przeszkodziły temu zamiarowi, rozstawiwszy prawdziwy tłum policjantów i żandarmów, żeby do żadnego zbiegowiska nie dopuścić. Odprawienia nabożeństwa wyraźnie zakazano. Do zaburzeń na większą skalę nie przyszło przy tej sposobności.

Dzienniki potępiają zachowanie się studentów. W kołach petersburgskich niejednokrotnie można się spotkać z poglądem, że w ruchu studenckim współdziałały wpływy i prądy, powstałe po za uniwersytetem. Wypadki zwróciły naturalnie uwagę kół decydujących, a minister oświaty, hr. Deljanow, wskutek polecenia cara, ma powołać specjalną komisję, która się zajmie zbadaniem przyczyn i przebiegu zaburzeń.

Kraków dnia 9 marca.

Cesarz z prywatnej szkatuły udzielił gminie Mizuń stary, w powiecie doliniańskim, dla tamtejszych pogorzelców zapomogi w kwocie 300 złr.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4 marca b. r.: Wyznaczyć Franciszka Morszyckiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły ludowej w Łańcucie, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Łańcucie; zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Deodata Pocieja starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Rożniatowie, Karola Hajdera nauczycielem w Piadykach, Antoniego Bierońskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Ostrowie, Bronisława Krukiewicza nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły męskiej w Trembowli; Marję Stasiakową, Stanisławę Czaykównę i Zofję Kazanowską nauczycielkami starszemi szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni; Szymona Węglińskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Nieszkowicach Wielkich, Karola Kozłowskiego nauczycielem w Pleszowie; mianować Michała Waszkiewicza zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Brzeżanach.

Nagle zmarła wczoraj w nocy Anastazja Wiwk, służąca, lat 46 licząca, w domu pod l. 6 przy ulicy Arjańskiej.

Dla palących. Wyrób cygar lit.: „d—Kuba" po 6 cent. zostanie zaniechany i po wyczerpaniu obecnych zapasów, cygara te więcej w handlu się nie pojawią.

Nowy pociąg. Według dzienników wiedeńskich, projektowane jest wprowadzenie nowego pociągu pospiesznego między Szczakową a Trzebinią, celem ułatwienia połączeń między pociągami kurjerskiemi Warszawa-Wiedeń i Wiedeń-Warszawa.

Z pod Krakowa piszą nam: Na temat artykułu „Biedny koń" w kronice *Głosu Narodu* umieszczonego, zainterpelowała mnie przed paru dniami pewna panienka 14-letnia, kto jest prezesem „Towarzystwa ochrony zwierząt w Krakowie?" Zadziwiony pytaniem, zapytałem również do czego potrzebna jest jej ta wiadomość. Z roziskrzonemi oczami i z oburzeniem, na jakie się pensjonarka w tym wieku zdobyć może, zaczęła opowiadać: Że prawie codziennie widzi z okien pensjonatu, jak na ulicy Wielopole furmani znęcają się w barbarzyński sposób nad końmi, a szczególnie furmani żydzi, którzy przewożą różne towary, węgle i t. d. Chciałaby zatem zwrócić uwagę Towarzystwu ochrony zwierząt, lub napisać do którego z dzienników, by temu nadal zapobiedz. Chcąc tak szlachetnym porywom zadość uczynić, przyobiecałem, że udam się do Szanownej Redakcji z prośbą o zwrócenie uwagi na to „barbarzyńskie obchodzenie" się woźnic z końmi na ulicy Wielopole w Krakowie.

Z Bochni piszą nam: „Druga pogadanka w Czytelni tutejszej odbędzie się dnia 10 marca, w niedzielę po nieszporach. Pogadankę rozpocznie ks. dr. Zyguliński, profesor seminarjum w Tarnowie, na temat „Społeczeństwo w świetle rozumu".

Podziękowanie. Z Wojnicza otrzymaliśmy pismo następujące: „Odebrałem od W. Pana Zygmunta Jordana, właściciela Zamościa, kwotę 50 złr. na sprawienie ubrań dla ubogiej dziatwy szkolnej. Za tak wspaniały dar w imieniu obdarowanej dziatwy, składam publicznie szlachetnemu dobrodziejowi serdeczne staropolskie „Bóg zapłać". *Ks. Kuźniarowicz*, katecheta".

Podziękowanie. Otrzymaliśmy pismo następujące z prośbą o umieszczenie; „Dyrekcja pierwszej austrjackiej fabryki sody w Szczakowie, popierając szkołę nietylko słowem, ale i czynem, składa ciągle dowody, że jej dobro szkoły i oświata ludu leży na sercu. Dyrekcja ta, mocą dobrowolnej deklaracji, przyczyniła się w znacznej części do polepszenia bytu nauczycieli przy nowo założonej szkole w Szczakowie, obecnie zaś zakupiła dla tej szkoły przyborów naukowych za 170 złr. Za tak wspaniały dar, jako też i za wiele innych dowodów przychylności dla szkoły, składamy Wielmożnemu Panu Zygmuntowi Pickowi, dyrektorowi tejże fabryki, imieniem szkoły publiczne podziękowanie. *Józef Pietrzykowski*, kierownik szkoły".

Z życia Sokołów. W Stanisławowie odbyła się w tych dniach wieczornica Sokoła, jak zwykle z doborowym programem. Główným punktem wieczornicy były „Zaręczyny Zosi" układu i pod reżyserją druha Józefa Zajączkowskiego w trzech obrazkach. Huczne oklaski zebrała Zosia (panna Ogińska, artystka teatru stanisławowskiego). Zdawało się, że to owa wymarzona przez wieszcza Zosieńka, co... „zdała się nie stąpać, ale pływać po liściach i w ich barwie się kąpać". Inne role spoczywające w rękach znanych w mieście amatorów i artystów teatru, wykonano wybornie. a gdy w trzecim obrazie, przy polonezie prowadzonym przez podkomorzego, zabłysły karabele nad głowami Tadeusza i Zosi, sala cała zagrzmiała oklaskami. Resztę programu zapełniły produkcje choralne, ćwiczenia gimnastyczne i igrzyska olimpijskie, wykonane przez druhów Sokoła. Zabawę zakończono tombolą.

Złapał się! Czytamy w dziennikach lwowskich: Przed tutejszym gmachem sądowym aresztowano jakiegoś żyda za burdę, wyprawioną portjerowi skutkiem tego, że tenże nie chciał go wpuścić bez biletu do sali rozpraw. Aresztowany został skazanym za komplement, powiedziany portjerowi, na 24 godzin aresztu, nie spodziewając się atoli, że kara natychmiast zostanie wykonaną, chciał urządzić figla i podał, że się nazywa Wilhelm Koller i jest szynkarzem z Winnik. W chwilę po zamknięciu owego wrzekomego Kollera w areszcie, przyszedł jakiś współczujący kuzynek jego z prośbą, aby uwolniono Anczera B., szynkarza z Kozielnik, i ofiarował się zapłacić za niego karę. Zbytek troskliwości zdradził więc nazwisko awanturnika i Anczer B., po odsiedzeniu 24 godzin aresztu, będzie jeszcze karanym za wprowadzenie w błąd władzy przez podanie fałszywego nazwiska.

Ksiądz Konstanty Damroth, znany pod pseudonimem Czesława Lubińskiego, gorący miłośnik polskiego lędu górnośląskiego, umarł w tych dniach w Pilchowicach. Zmarły dopiero jako akademik nauczył się po polsku, a nauczył się go tak doskonale, iż nikt na Szląsku piękniej tym językiem nie władał i nie pisał. We Wrocławiu, w r. 1867 odebrał święcenia kapłańskie. W młodym już wieku powołany został na dyrektora seminarjum nauczycielskiego naprzód w Kościeszynie, a następnie w Pruskowie pod Opolem. Dla choroby piersiowej przepędził ostatnie lata życia swego w klasztorze Braci Miłosiernych w Pilchowicach. Jako dyrektor rządowego zakładu nie mógł publicznie występować, za to pod pseudonimem Czesława Lubińskiego znany był wszędzie, gdzie brzmi mowa polska, gdyż pod tem nazwiskiem uderzał w struny lutni górnoszląskiej, której głos brzmi uroczo po całym Górnym Szląsku i poza jego granicami.

Także politycznemi sprawami na Górnym Szląsku zajmował się bardzo pilnie lubo po cichu. Płody ducha poetyckiego ks. Damrotha wyszły przed kilku laty w osobnem wydaniu, nakładem *Katolika*, p. t.: „Z niwy szląskiej „Podajemy kilka próbek jego poezyj:

Niech przypomną wam te świeże
Kwiaty hasło szląskiej ziemi:
Że przy ojców mowie, wierze
Aż do zgonu stać będziemy.
Niech przypomną prawdę starą:
Że nie cudem, ale trudem,
Miarą, wiarą i ofiarą
Zostaniemy wolnym ludem.

Oto ostatnie życzenie nieboszczyka:

Gdy raz umrę, życzę sobie:
Aby stanął przy mym grobie
Choćby jeden, nawrócony
Słowem mojem; z drugiej strony
Jeden, co za mą przemową
Duszę swą zachował zdrową;
W koło ludek nasz serdeczny
Westchnął za mój spokój wieczny;
Dziatek polskich zaś drużyna
Śpiewała: Salve Regina!

Ze sportu. W Petersburgu, pomiędzy tem miastem a Carskiem siołem, odbył się wyścig oficerski na przestrzeni 35 wiorst. Pomimo 16-stopniowego mrozu, silnego północnego wiatru i zasp śnieżnych, stanęło do wyścigów 17 jeźdźców, z których wszyscy przebyli oznaczoną drogę. Zwyciężył w 1 godz. 28 m. korn. A. Bułatowicz na ogierze pół krwi „Momusie" ze stada J. hr. Potockiego, drugi w 8 sekund później przyjechał do mety szt. rot. A. Pawłow, na klaczy pełnej krwi „Akwareli" ze stada Derkulskiego. Pierwszy koń przebył przecięciowo wiorstę w 2 m. 31 s., ostatni w 5 min.

Sniegi. Abbazja i Rjeka skutkiem przerwania komunikacji od czterech dni nie odbierają listów.— Z Florencji donoszą o gwałtownych burzach śnieżnych naprzemian z gradem i grzmotami. Skutkiem niebywałej zimy, panuje w kraju nędza. — W Neapolu i Rimini spadły wielki śniegi.

Sacher-Masoch, oszczerca narodu polskiego, z którego życia czerpał tematy do swych rzekomo prawdziwych, a tylko fantazyjnych utworów, doczekał się smutnego końca — o czem jużeśmy pisali — oszalał, popadając w nieuleczalną chorobę umysłową. Już w początku bieżącego roku ukazały się u niego objawy rozmiękczenia mózgu, które postępowały stopniowo, tak, iż obecnie wszelka nadzieja kuracji została już straconą. Powodem, według gazet niemieckich, ma być chorobliwa „manja wielkości". Niedawno właśnie, bo w końcu roku zeszłego, przypadała 60-ta rocznica jego urodzin i *Berl. Börsen-Courier* wystąpił z projektem uczczenia z tej okazji Sacher-Masocha cennym podarunkiem zbiorowym. Projekt ten nie znalazł oddźwięku i upadł. Pisarz tak to odczuł, iż popadł w zupełną apatję, która w następstwie wywodziła obecną chorobę. Chory przebywa w heskiem miasteczku Lindheim, pod opieką drugiej swej żony, także pisarki, Huldy Meister. Pierwsza jego żona, p. Wanda Dunajew, uciekła od niego. Sacher-Masoch, jak wiadomo, jest synem byłego dyrektora policji we Lwowie z czasów absolutnych rządów Austrji i tam się urodził. Stąd — tematy „słowiańskie" jego utworów.

Manius Jokai *jun.*, bratanek słynnego pisarza węgierskiego, zmarł w 35 roku życia w Budapeszcie.

Szyller wstał z grobu. W Hanowerze, na ostatniem przedstawieniu „Zbójców" Szyllera, artysta grający rolę Franciszka Moora nadzwyczaj podobał się publiczności. Kiedy po skończeniu roli publiczność natarczywie wywoływała aktora ten dał na siebie dość długo czekać, ponieważ się przebierał. Nareszcie kiedy niecierpliwość publiczności nie znała już granic, ukazuje się artysta w tużurku wizytowym. Na to jedna ze spektatorek bijąc brawo, woła: „Patrz, mamo, to ten poeta, co napisał sztukę".

Uroczystości Tassa. W Rzymie w miarę, jak się zbliża trzechsetna rocznica śmierci śpiewaka: „Jerozolimy Wyzwolonej", Torquata Tassa, zarówno w kołach liberalnych rządowych, jak i w watykańskich, mnożą się przygotowania do jej uroczystego obchodu. Historyczno-literacka komisja postanowiła między innemi, aby na Piazza Nicosia, gdzie Torquato Tasso mieszkał, jako gość kardynała Scypjona Gonzagi, w latach 1589 do 1593-go, wmurować tablicę marmurową na froncie pałacu Negroni. Przybędzie więc do tych kilkudziesięciu tablic pamiątkowych, jakiemi Rzym uwiecznił sławnych swoich gości, jeszcze jedna i to nie najpośledniejsza.

Język francuski w Japonji. Ukaz mikada obwieścił, iż następca tronu japońskiego, liczący obecnie lat 15, ma być kształcony w języku francuskim i używać go w mowie potocznej. Edukację w tym kierunku obejmie panna Morinosa, b. tłómaczka przy francuskich misjach wojennych. Następca tronu ma przytem uczyć się języków: angielskiego i niemieckiego.

Oryginalny zwyczaj. Skutkiem toczącej się obecnie wojny chińsko-japońskiej żywe zajęcie budzi Korea, jabłko niezgody między wojującemi mocarstwami. O oryginalnym zwyczaju, na Korei panującym, opowiada między innemi w znakomitem dziele swem o życiu i obyczajach tej wyspy znany uczony podróżnik niemiecki, Ernest Oppert. I tak kobiety miejscowe trzymane są pod równym rygorem jak Chinki. Zamkniętym ściśle w komnatach swych zakratowanych, nie wolno zupełnie wyjrzeć na świat Boży.

Ukazanie się niewiasty w porze dziennej na ulicy, uważanem bywa za najwyższą nieobyczajność. Dla wynagrodzenia jednak Korejkom tej klauzury dziennej, zaprowadzony jest od dawna następujący oryginalny zwyczaj. W porze letniej, o godzinie dziesiątej wieczorem, w czasie zimy wcześniej, w Soul, oraz wszelkich innych miastach, na dany znak następuje jednocześnie zamknięcie wszystkich bram miasta.

Z chwilą tą wszystkim mężczyznom należy się bezzwłocznie usunąć z ulic miasta, zostawiając wyłączne użycie tychże wylegającym ze wszechstron kobietom, używającym wywczasu i spaceru. Jeżeli ten lub ów spóźniony hulaka znajdzie się jeszcze na ulicy, to czemprędzej należy mu ze spuszczoną głową pospieszyć do swego mieszkania.

Zaczepienie którejkolwiek z kobiet pociąga za sobą karę, jak najsurowszą.

Dobry obyczaj, ogólnie przestrzegany, wymaga nawet, by mężczyzna spóźniony na widok kobiet, skrył oblicze swe za wachlarzem, spiesząc jednocześnie w przeciwną stronę ulicy. Kobiecy ten sejm spacerowy trwa w lecie do północy, w zimie naturalnie kończy się wcześniej.

Repertoar teatralny. — Dziś, w sobotę dnia 9-go marca „Nauczycielka", komedja w 4 aktach hr. Wład. Koziebrodzkiego (nowość), występ p. Antoniny Hoffmann. W niedzielę 10 bm. „Hanusia" (Hanneles Himmelfahrt) senne marzenie w 2 oddziałach, z niemieckiego, w przekładzie Marji Konopnickiej, po raz ósmy, zakończy „Dożywocie", komedja w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry ojca. W poniedziałek 11 b. m. koncert na rzecz „Przytuliska weteranów", w którym artyści odegrają komedię w 2 aktach „Z powrotem", Wacława Sawiczewskiego i „Jeden z ostatnich", obrazek dramatyczny w 1 akcie Zwilkońskiego.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało koncypjentów pocztowych Jana Popowicza i Wincentego Tournellego komisarzami pocztowymi, pierwszego dla dyrekcji poczt i telegrafów galicyjskich we Lwowie, drugiego dla Czerniowiec.

Konkurs. Celem obsadzenia opróżnionej przez śmierć Sylwestra Jaciewicza posady notarjusza w Krośnie, ewentualnie innej w okręgu tarnowskiej Izby notarjalnej w drodze przeniesienia opróżnić się mogącej posady, rozpisano konkurs do dnia 24 marca 1895 r.

Nekrologja. Ludwina z Wilimków Gebhardtowa, wdowa lat 55, zmarła w Krakowie d. 7 b. m.

We Lwowie zmarł Franciszek Jabłoński, kupiec, w 65 roku życia.

Leon Kotowicz, oficjał policji, w 43 roku życia zmarł we Lwowie.

HUMOR.

— Cóż to pani Wojciechowa tak pilnie przegląda nekrologję w gazecie?

— No bo wie pani, zawsze człowiekowi to przyjemnie, jak widzi nazwisko znajome tak pięknie w gazecie wydrukowane.

Mała Zonia robi pantofel dla swojego ojca na imieniny, a robi tylko jeden, gdyż jej ojciec, wśród katastrofy kolejowej stracił lewą nogę.

— Jakaś ty szczęśliwa — mówi do niej mała przyjaciółka, która ją przyszła odwidzieć — że twój ojciec ma tylko jedną nogę.

Młodzi małżonkowie są dziś nieco na bakier z sobą.

— To tak! — woła pani — przed ślubem mówiłeś mi, że mi stworzysz raj, a teraz nie chcesz mi kupić sukni jedwabnej!

— Moja duszko, czego ty chcesz odemnie? — odpowiada pan. — Słyszałaś też kiedy, aby ktoś w raju nosił suknie i do tego jedwabne!

— Chcąc ratować tonącego, należy o ile możliwe uchwycić go za włosy!

— A jeżeli jest łysy, jak pan profesor?

Pierwszy złodziej: — Dokąd to?

Drugi złodziej (skazany na dłuższe więzienie): — Na posiedzenie!

OSTATNIA POCZTA.

Koło polskie w Berlinie podało w Izbie deputowanych wniosek o jak najszybsze zniesienia prawa o komisji kolonizacyjnej dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

We Wiedniu krąży wieść, że p. Marchwicki, ma być powołany do Rady zawiadowczej „Laenderbanku".

Berlińskie wieczorne dzienniki, zaprzeczają pogłosce wyszłej z Paryża o wspólnej demonstracji flot: rosyjskiej i francuskiej, w czasie uroczystości otwarcia kanału północno-bałtyckiego. Wyznaczenie miejsc dla eskadr należy z prawa do zapraszającego i nie może być nawet o tem mowy, by Francuzi zajęli miejsce dowolne. Wszystkie okręty z obowiązku i grzeczności muszą podlegać rozporządzeniom władz morskich.

Dziennik *Estafette* zapewnia, że Niemcy wezmą udział w Wystawie paryskiej. Ma to być zadośćuczynienie za udział floty francuskiej w uroczystościach tegorocznych w Kiel.

W Paryżu umarł książę Juljusz de Noailles, były ambasador francuski w Konstantynopolu. Liczył lat 69 a rodzina jego zalicza się do najstarszych w całej Francji. Już w 1023 r. znajdują się o niej wzmianki w starych kronikach. Wydała wielu dzielnych wojowników i wybitnych mężów stanu. Zmarły był synem księcia Pawła de Noailles, znanego powieściopisarza i szefa partji legitymistycznej w Izbie deputowanych. Żona jego, z domu panna Lachman, z pierwszego męża pani Szwejkowska, zaliczała się do najpiękniejszych kobiet w Paryżu, za czasów drugiego cesarstwa.

Sąd odrzucił deklarację Giolittiego przeciw kompetencji sądzenia go. Giolitti apeluje do trybunału kasacyjnego.

Japończycy, pod dowództwem jenerała Nodzu, po upartym boju, wzięli w poniedziałek Nitschang. Walka trwała od godz. 10 rano do 11 w nocy i przy jej końcu, Japończycy musieli zdobywać ulice i pojedyncze domy. Chińczycy stracili 1900 zabitych i rannych, a 600 wzięto do niewoli. Według raportu jenerała Nodzu, straty japońskie wynoszą 200 ludzi. W bliskości Nitschang znajdowało się 18000 Chińczyków, broniących drogi do Pekinu. Ten korpus napadł Japończyków w dniu 1 marca, lecz został odparty. Drugi atak również się nie powiódł. Oprócz Nitschangu w Mandżurji, znajduje się także port, noszący to samo nazwisko.

W procesie z powodu zajść w Pirano skazano 13 oskarżonych na kary więzienne od 1 miesiąca do $2\frac{1}{2}$ lat Jednego oskarżonego uwolniono. Prokurator zaznaczył, że większa część oskarżonych była już karana. Byli oni najęci dla spełnienia czynów wandalizmu. Tych, którzy byli moralnymi sprawcami, nie wykryto. Prokurator wniósł, aby oskarżonych skazać za pospolite, nie za polityczne zbrodnie.

Z Austrji dolnej, Morawji, Pobrzeża, wielu okolic Węgier, Kroacji, oraz Pobrzeża węgierskiego donoszą o gwałownych śnieżycach. Abbazja, Rjeka i Zagrzeb całkowicie mają odciętą wszelką komunikację. Daje się uczuwać brak środków żywności, skutkiem czego nastąpiło nagłe podniesienie się cen.

Cesarzowa austrjacka odpłynęła z Ajaccio do Neapolu na pokładzie okrętu „Miramare".

Influenza w Petersburgu przybiera wielkie rozmiary.

Marszałek Martinez Campos konferował z ministrem wojny nad położeniem na Kubie, poczem obaj dygnitarze udali się do królowej rejentki. Zapewniają, że Martinez Campos zostanie wysłany na Kubę w charakterze jeneralnego gubernatora.

Parowiec belgijski, „Friesland", wiozący 150 turystów z Nowego Jorku do Jaffy, osiadł na mieliźnie przy wjeździe do portu.

Ajencja Havasa donosi: Według pogłoski, krążącej w kołach deputowanych, której sprawdzić nie jesteśmy w stanie, odroczył podobno cesarz Wilhelm otwarcie kanału pomiędzy morzem Niemieckiem a Północnem o 8 lub 10 dni wskutek przyjęcia przez rząd francuski zaproszenia na uroczystości w Kiel. Jako powód odroczenia podają, że poważne koła niemieckie chcą uniknąć zetknięcia się uroczystości z rocznicą bitwy pod Waterloo.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 8 marca (rano). Dziś odbyła się, pod przewodnictwem cesarza, narada gabinetowa, która miała stać w związku z przesileniem ministerjalnem.

Wiedeń 8 marca (rano). W ostatniej chwili pewną jest rzeczą, że przedmiotem narady ministrów pod przewodnictwem samego monarchy była zarówno sprawa gimnazjum słoweńskiego w Cylei, jakoteż podróż kardynała Schönborna do Rzymu.

Wiedeń 8 marca (rano). **Stanowisko ministra Madeyskiego jest dziś jeszcze bardziej zachwiane, niżli wczoraj. Około wieczora na giełdzie krążyły najsprzeczniejsze pogłoski. Niektórzy zapewniali, że Madeyski już ustąpił, zdaje się jednak, że na razie do tego nie doszło jeszcze, lubo nie ulega wątpliwości, że to niebawem nastąpi.**

Wiedeń 8 marca (rano). **Na giełdzie rozeszła się pogłoska o częściowej dymisji gabinetu.**

Wiedeń 8 marca (rano). Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego prezes Zaleski odczytał list z podziękowaniem księcia-marszałka Sanguszki za gratulacje, przysłane mu przez Koło z powodu jego zaślubin z księżniczką Amoyską. Następnie zawiadomił przewodniczący, że w sobotę ks. Ruczka celebrować będzie mszę żałobną za ś. p prezesa Koła Benoëgo. Z kolei oświadczył Zaleski, że głosowanie jedenastu członków Koła za wnioskiem Schorna było legalne, ponieważ komisja parlamentarna uznała sprawę za wyznaniową. Co do ogłoszenia wniosku Kozłowskiego w *N. Fr. Presse*, zaszło, niestety, „zdradzenie tajemnicy". Mowca nie może znaleźć słów na napiętnowanie takiego postępowania. „Jest to złośliwa podłość". Prezes odczytuje nadesłany w tej sprawie przez Kozłowskiego telegram.—Żuk-Skarżewski wnosi wybór komisji dla zbadania przyczyn upadku krajowego rolnictwa. Włodzimierz Gniewosz popiera go w tej mierze. Koło uchwala wybrać komisję, złożoną z członków komisji podatkowej i rolniczej. Kraiński zdaje sprawę z czynności komisji dla zbadania sprawy przewozu bydła.

Po dłuższej dyskusji, w której Sokołowski żądał utrzymania zakładu kontumacyjnego, przez Kraków wielkim kosztem urządzonego, uchwalono wnioski komisji z poprawkami Chrzanowskiego. Chrzanowski podał do wiadomości Koła, że rząd wystosował do Berlina energiczną notę z powodu niedopuszczania galicyjskiego bydła do Niemiec. Dr Piętak żąda, by Koło domagało się wyższej dotacji dla Akademji Umiejętności w Krakowie.

Nastąpiła szczegółowa dyskusja nad podatkiem zarobkowym. Sokołowski, Weigel i Byk domagali się, by stopę progresji, ustanowioną dla każdego okresu organizacyjnego na $2^{4}/_{10}$%, znacznie obniżyć. Abrahamowicz, Szczepanowski i Jędrzejowicz bronili wniosków komisji. Na tem rozprawę przerwano.

Wiedeń 8 marca (rano). Na posiedzeniu komisji budżetowej między innymi Rutowski omawiał w długiej przemowie konieczność regulacji rzek galicyjskich.

Wiedeń 8 marca (rano). Minister Łobanow odjechał wieczorem do Petersburga. Na dworcu celem pożegnania Łobanowa znajdowali się: hr. Kalnoky, Pazetti, Cziraky, nuncjusz Agljardi i wiele innych osobistości.

Zofja 8 marca (rano). Organ rządowy *Proces* wzywa gorąco kupców bułgarskich, żeby nic nie nabywali u fabrykantów austrjackich, a w tym celu, by Austrję takim sposobem skłonić do jakuajznaczniejszych ustępstw w sporze cłowym.

Bukareszt 8 marca (rano). Traktat handlowy między Bułgarją a Rumunją został wczoraj podpisany obopólnie.

Berlin 8 marca (rano). Wszystkie dzienniki z najwyższem rozdrażnieniem omawiają pogłoski o ustąpieniu prezydenta Trybunału, na którego uderzył silnie z mownicy w Reichstagu minister Köller, a który u cesarza popadł w niełaskę. W całej tej historji prasa widzi zamach na niezawisłość stanu sędziowskiego.

Londyn 8 marca (rano). Wedle otrzymanych tu z dalekiego Wschodu wiadomości dyplomatycznych, jest rzeczą pewną, iż cesarz chiński rehabilitował zepełnie wicekróla Li-Hung-Czanga i dał mu jak najdalej idące pełnomocnictwo do traktowania o zawarcie pokoju z Japonją.

Yokohama 8-go marca (rano). **W Nintschwang po długiej a zaciętej walce ulicznej, wojska japońskie pobiły Chińczyków na głowę.**

Petersburg 8 marca. Influenza szerzy się tu z nadwyczajną siłą. Apteki nie mogą podołać zajęciu. W niektórych instytucjach wszyscy urzędnicy leżą chorzy. Wczoraj zapadł na nią minister sprawiedliwości Murawjew. Chorobie towarzyszą bardzo często rozstroje żołądka. Szpitale: Aleksandrowski i Obuchowski przepełnione chorymi.

Petersburg 8 marca. Stan zdrowia członka Rady państwa, Wyszniegradzkiego, budzi poważne obawy. Jeszcze onegdaj czuł się rzeźkim i zdrowym, następnie nagle omdlał. Jak się okazało, omdlenie było na nieszczęście atakiem nerwowym. Chory jest pozbawiony możności mówienia i poruszania dolnemi kończykami.

Petersburg 8 marca. W marcu przybędzie tu jenerał-gubernator warszawski, hr. Szuwałow.

Londyn 8 merca. Żołnierze chińscy zamordowali jenerała Who, który chciał położyć tamę plądrowaniu.

Wiedeń 8 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 391·— Laenderbank 287·—, Staatsbahn 396·50, Lombardy 108·25.

Gospodarstwo i handel.

Z kolei. Dotychczasową nazwę stacji „Wiesa", położonej na szlaku Bodenbach Komotau i Praga-Mołdawa, zmienia się z dniem 1 maja b. r. na „Wiesa-Oberleutensdorf".

Bochnia d. 7 marca 1895.

Na dzisiejszym targu notowano.

Za 100 kilo netto.

Pszenica 7·20, żyto 5·80, jęczmień 6·—, owies 6·—, groch 8·—, fasola 10·—. tatarka —·—, proso —·—. koniczyna czerwona 60.— siano z łąk 2·50, siano z koniczyny 2·80, słoma 1·70, kartofle hektolitr 1·20.

Spędzono 456 sztuk bydła, 1040 koni, 781 świń. — Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 19·50 złr — nierogaciny 31 złr. konie za sztukę od 25 złr. do 325 złr. Następny jarmark 21 lutego 1895.

Odpowiedzi Redakcji.

Wbny ks. Andrzej Bobek, proboszcz w Kleczy. Podzielamy wraz z Księdzem Proboszczem oburzenie na to, co się w Nowotarszczyźnie dzieje z wybijaniem bydła, ale dopóki nie otrzymamy prawdziwych wiadomości o jakiem nadużyciu, mianowicie, że nie chore, lecz zdrowe bydło zostało zabite, tak długo tej sprawy ogólnikowo poruszać nie możemy, gdyż tamtejsze starostwo przysłałoby nam sprostowanie, że ono, stosownie do wymagań ustawy, każe zabijać tylko chore bydlęta. Że tizyk i weterynarz są tam żydzi, to także rzecz arcysmutna!

Antysemitce w Krakowie. Wstrzymaliśmy jedynie dla tego, że bardzo wielu czytelników prosiło nas o to, ponieważ znali już tę rzecz z oryginału. Inne pobudki nami nie kierowały.

Wpan Stanisław Kr. w Przemyślu. Tak jest, pada przez żydów, gdyż był dla nich zanadto uprzejmy. Nie tylko takich popierał, którzy dopiero wczoraj *de nomine* żydami być przestali, lecz dotąd mają w sobie ducha semickiego, ale względami swemi zaszczycał także zwykłych szmajgelesów. To zaś prędzej czy później musiało zemścić się na nim, bo wszechwładne panowanie żydów już się skończyło...

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. M. Zimms z Amsterdamu. K. v. Gedde z Stockholmu. J. Dąbski z Chyrowa. A. Latzko z Wiednia. H. hr. Prędowski z Rzymu. St. hr. Grabowski z Krosna.

Hotel Saski. Dr F. K. Wiediger z Jasła. St. Dunink z Gierałtowic. J. Krynicki z Żegiestowa. M. Małachowski z Warszawy. E. Urbasch z Lincu. F. Pfeiffer z Witkowic. W. Zahajski z Pragi. K. J. Stojowski z Żywca. St. Wierzbicki z Kielc. L. Braun z Mülhuzy. Z. Hirschfeld z Lipska. W. Schmidt z Krzywakzki.

Hotel Drezdeński. K. Brzozowski z Krosna. J. Becker z Bytomia. K. Sches z Saksonji.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 8 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	742·6	741·1	738·3
Temperatura w stopniach Celsiusza	—9·8	—10·0	—0·4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	SSW 1	ESE 2	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	94	7	72
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	10

Uwaga:

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8· w w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·4020 **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 45	Anglobank	172 50
Renta austr. srebrna	101 40	Union	318 —
Renta austr. 4% złota	125 10	Bankverein	154 —
Renta austr. 4% koronowa	101 30	Akcje Länderbank	286 20
Akcje bank. aust.-w.	1073	„ kol. Kar. Lud.	221 25
„ kredytowe	392 25	„ „ lwowske-czerniow.	309 —
Londyn	123 70	„ „ połudn.	108 75
Napoleony	9 79½	Elbenthal	277 25
Dukaty	5 80	Nordbahn	3440
Marki	60 45	Staatsbahn	397 87
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	84 50
4% „ „ złota	124 20	Akcje tytoniowe	254 —
Losy prem. węg.	162 —	Ruble	132 37
Losy tureckie	78 30		

Berlin 8 marca.

Banknoty austr.	165 25	4% Listy likw. pols.	69 50
Krótki Wiedeń	165 05	Renta włoska	88 80
Banknoty ros.	219 25	Akcj. austr. kred.	238 50
Listy zast. pols.	218 95	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

W dziecięcych chorobach

które tak często środków kwasy niszczących wymagają, bywa ze strony lekarzy, dla jego łagodnego działania szczególnie